

DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok fr. 15
Na miesiąc sześć . . . fr. 8
Na miesiąc trzy . . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

N° 312.

DNIA 3 KWIETNIA 1847 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki
pieniężne adresowane być mają
franco : à M. le Redacteur du
Dziennik Narodowy, rue des
Maraux Saint-Germain, 45.

POLITYKA.

Do Redakcyi Dziennika Narodowego.

Szanowny Redaktorze!

Orzeł Biały w N. 1^{ym} b. r. zamieścił Artykuł pod tytułem *Dezertery*. Wiadomo ci zapewne w jaki w sposób wyraził się o powstaniu Krakowskim i o usiłowaniach młodzieży krakowskiej. Odpowiedź którą pogwałcona prawda i obrażony honor narodu wywołał załączam. Zamieszczając prozbę o umieszczenie mego pisma w kolumnach twego dziennika, kończę na braterskim pozdrowieniu.

KRAKOWIANIN.

Paryż, d. 23 Marca 1847 r.

Do Redaktora *Orla Białego*

W N. 1^{ym} *Orla Białego* umieściłeś artykuł pod tytułem *Dezertery*. Wyświecać zbrodnie i stawiać je pod sąd opinii, powinnością jest prawego publicysty, bo nie masz żadnego względu, któryby nas chronił od powiedzenia prawdy w sprawie popospolitej, dla tego wyznaję, że za artykuł ten wdzięczność ci winniśmy. Wezwili stanowczej człowiek dopiero pokazuje się jakim jest, na polu bitwy żołnierz jawi słabość lub moc charakteru; dla umysłów wzniosłych niebezpieczeństwa są szkołą i godziną jawu, dla podłych grobem. Czem jest Centralizacya odkryło się, gdy po długich wykrzykiwaniach przyszło nareszcie do czynu.

Ale Redaktorze, dla tego że Centralizacya ruch karkowski wywołała czy przyspieszyła, nie godziło się powiedzieć tego coś na stronie 3^{iej} t. N. powiedział, kiedy była mowa o powstaniu; potrzeba było rozróżnić Centralizacyę od młodzieży krakowskiej, zostawić tamtę na uboczu, a o powstaniu wyrzec sąd czy przychylny czy nie, ale zgodniejszy z uczuciem Polaka i własnej godności. Jeśli dla tego tylko wspominałeś o powstaniu krakowskim, aby powiedzieć że dużo rozkradziono pieniędzy, i nazwać je burdą, to godziwie było milczeć. Boć jako kiedy w ścisłu ludzi znajdzie się złodziej, co komuś chustkę z kieszeni wyciągnie, nie można powiedzieć o wszystkich że złodzieje; tak też dla kilku łotrów, o owęj kradzieży, jako głównem znamieniu powstania, nie wolno było pisać. Któryż Polak zacniejszy jest i godniejszy narodu, czy ten co się bije, czy ten co od miejsca boju o 200 mil jest odległy, a nawet o bitwie nie wie!

Po ostatnim ruchu unosząc życie z kraju, losem zdarzyło mi się napotkać w wozie kolei żelaznej Austriaka i Moskala, widno wiernych służalców bo piętnowanych chrestem. Że to naówczas powstanie krakowskie było nowością, wszyscy o nię gadali. Otoż i ci panowie z urąganiem rosprowadzając, powstanie nazwali burdą a nas zapalonymi głupcami. Przygryzłem języka i zamilkłem. Lepszego sądu od zapamiętałych naszych wrogów nie spodziewałem się, ale również nie sądziłem ażeby Polak wychodząc mógł być tak śmiałym i o powstaniu powiedział to słowo burda. Mój Panie, i dla czegoż? czy dla tego że wyście w nię udziału nie mieli? czy że powstanie po dziesięciodniowym istnieniu poddało się? toć i powstanie Kościuszkowskie wolnoby było nazwać wam burdą, bo was tam nie było a wojsko po dziewięciomiesięcznej walce poddało się. Uważ do jak śmiesznych rezultatów jedno płoche słówko doprowadzić może.

ROK VI. KWARTAŁ IV.

Wedle mnie każdy ruch, każdy opór wrogom, każde ujęcie broni i wezwanie rodaków do boju, czy przez jednego czy przez stu dokonane, jest rzeczą świętą, jest patryotyzmem, wreszcie dowodem poświęcenia się. Zapał nie mierzy, nie waży liczby nieprzyjaciół, a gdyby wszyscy Polacy poszli za krakowianami, co według ciebie burdę zrobili, Polska byłaby wolną i niepodległą.

Bo kiedy rozważam twój artykuł, widzę jako obraz po obrazie sunie się na tle ironii; charaktery małe z wielkimi żądzami, wydatne są postacie komicznością i same ściągają na siebie szyderstwo. Czyżto w takiej grupie bohaterów twego obrazu, umyśliłeś postawić i ruch i młodzież krakowską? czyż pędził twój już tak napętniały jadem złośliwego żartu, że innego koloru dla powstania krakowskiego dobrać nie umiałeś? Porachuj się sam z sobą, Redaktorze, azali sam jeden starczysz za tak wiele, gdy o ludziach poświęcenia z taką pogardą mówisz.

Czy wy nie sobie do wyrzucenia nie macie? Demokracja zawiniła, jej Centralizatory pokryte błotem na jakie podli tchórze zasługują; ale wy, czyż tak wiernie służyliście sprawie, że tylko chwalić i ubóstwiać was przynależy? Czy tak dopełnialiście waszych obowiązków? Kiedy Demokracja psuła rdzeń narodu, podkopywała fundamenta narodowe, czyż nie waszym było obowiązkiem ostrzedz naród, zwrócić do prawdy zapaloną młodzież i w kraju, mówię w kraju samym, ogień w żarzewiu jeszcze hędący ugasić. Demokracja mówicie słała Emissaryuszów, czemuż waszych tam nie było, czemuż trafić do narodu nie umieliście, czemu nie wykorzeniliście piekielnych nasion niezgody domowej? Takimiż to stróżami narodu byliście, iż trudno wam zsumować na jednego co by się poświęcił, do kraju był pojechał i tam wojnę Centralizacyi wydał? Zaprawdę podobni jesteście do owych sług Pisma Ś^{anego}, co po dobrej siejbie zaspali i niewidzieli jako przyszedł nieprzyjaciół, i podczas ich snu w ziemię złe nasienie wrzucił. Dzisiaj ocknęliście się, po niewczasie moi Panowie, żniwo już dokonane!

Jeden z powstańców krakowskich.

22 Marca 1847 r.

Chętnie dajemy miejsce powyższemu pismu w Dzienniku Narodowym: raz że radzi widzimy jednego z powstańców krakowskich podnoszącego publicznie głos w obronie własnej; powtóre że to nam nastęrcza sposobność poczynienia uwag naszych, ku objaśnieniu, a może zbitiu niektórych błędnych mniemań powtarzanych z cicha pomiędzy młodszą naszą bracią. Żałujemy że Krakowianin listu swego nie podpisał; jawność dyskusyi nadaje wagę, a otwartość walkę uszlachetnia. Kto ma bronić rzeczy dobrej, i nieść przeciwnikom zaskarżenia słuszne i sprawiedliwe, nie ma potrzeby kryć się za bezimiennosć. Wszelka odwaga człowieka podnosi. To powiedziawszy przystępujęm do rzeczy.

A naprzód oświadczamy, iż w rzeczy powstania krakowskiego, zawsześmy odróżniali początek jego od końca, zapał pierwszy, od upadku następnego, pojaw jego radśny i świetny, od zniknięcia smutnego i nie-

ślawnego. O ile radowaliśmy się i uwielbiali zapal i gotowość ludu krakowskiego do walki z wrogami, o tyleśmy potępiali tych, którzy je wywołali niewczesnie i nieumiejętnie, którzy ich nadużyli i je zatracili. Zawsześmy odróżniali młodzież poświęcającą się bez rachuby i rozważań, od jej naczelników, którym naprzód brakowało rozważań i znajomości, a potem poświęcenia się; zawsześmy odróżniali w młodzieży stronę dobrą od złej, to co ona miała od narodu, co powzięła z krwi polskiej, co wyssała z mlekiem macierzyńskim, a co nabyła z doktryn zagranicznych, od nauczycieli demokratycznych. Cześć powstaniu krakowskiemu jako manifestacji ducha i chęci narodowych, a hańba tym którzy ducha tego skrzywili, którzy z chęci korzystać niechcieli, którzy zapalem kierować nie umieli. Cześć młodzieży za jej gotowość, za jej zapal; ale nagana za jej zaufanie ludziom, którzy na zaufanie nie zasługiwali. Więcej jeszcze streszczając myśl naszą powiemy, iż uwielbiamy powstanie krakowskie w tym co ono miało w sobie narodowego, wzniosłego, a potępiamy w tym co miało stronnictwo i lichego; uznajemy go za narodowe jako oznakę dążeń narodowych ku niepodległości, ale powiadamy iż nie tym sposobem do tej niepodległości dojść Polska potrafi: jej trzeba bohaterów i męczenników, a nie tchórzów i pierzchałów.

Przechodząc teraz do samego pisma, musim z góry objaśnić autora onego, iż adressując się do *Orla Białego*, nie znał przeszłości tego dziennika. Gdyby ją był znał, nie odzywałby się doń z wyrzutami, « że kiedy Demokracja psuła rdzeń narodu, podkopywała fundamenta narodowe, czyż nie jego było obowiązkiem ostrzedz naród, zwrócić do prawdy zapaloną młodzież i w kraju ogień w żarzewiu jeszcze będącą ugasić. » Ani *Orzeł Biały*, ani ci których on reprezentował, nie byli tego w stanie uczynić, bo właśnie oni sami byli Demokratami, i nic ich w zasadach, prócz większej jeszcze exaggeracji od Towarzy. Demokratycznego nie różniło. Dla przekonania się, życzylibyśmy autorowi pisma przejrzeć zbiór *Orla Białego*.

Nie od *Orla* więc *Białego* wyjść mogły ostrzeżenia o których autor mówi. Ale że wyrzut ten stosować się może do reszty Emigracji nie podzielającej zgubnych doktryn stronnictwa nazywającego się demokratycznym, dlatego my w imieniu tej reszty odpowiadamy, iż na ostrzeżeniach nie zbywało; nie zbywało ani na pismach, ani na ludziach walczących w Emigracji i w kraju z Centralizacją i z doktrynami partii demokratycznej. Lecz wszystko to było na próżno. Odurzenie młodzieży było tak powszechne, nowość tak ją ujęła, pochlebstwa tyle ją upoiły, iż głos przeciwników Demokracji nie był słuchany, i wszyscy z nim się odzywający, poczytywani byli za nieprzyjaciół Ojczyzny, godnych szubienicy i pogardy. Trzeba było doświadczenia, trzeba było próby, aby tę młodzież odczarować i przekonać ją, że weszła na drogę fałszywą.

Lecz nauka ta posłużyła jej na co? czyż nie widzieliśmy tej samej młodzieży zawiedzionej przez Centralizację, wchodzącej tłumnie za przybyciem do Francji w szeregi Towarza. Demokratycznego? Nie wiemy, może sam autor pisma do niego należy, ton jego zdaje się toby okazywał. On składa wszystko na Centralizację,

zapominając że Centralizacja jest streszczeniem Towarzystwa. Nie w Centralizacji samą leży zła, jest ono w całym Towarzu, i nie w ludziach, ale w zasadach, w systemie. Młodzież zatem krakowska, ofiara złych zasad Towarza. Demo., ofiara nierozumu i tchórzostwa Centralizacji, nie ma prawa mówić iż przed wypadkami zbywało jej na ostrzeżeniach, kiedy nie umie, czy nie chce z nich korzystać i po wypadkach, które przecież powinny ją były oświecić.

Nie pochwalamy pism tych, które ruchowi krakowskiemu nadają krzywdzące nazwiska, ale też nie pozwolimy, aby go równano z ruchami i powstaniem poprzednimi. Dlatego autor źle się wybrał, porównując powstanie krakowskie do powstania kościuszkowskiego. To trwało dni dziesięć, a tamte, jak sam mówi miesiące dziewięć; gdzież więc podobieństwo? Powstanie kościuszkowskie miało Racławice, Polany, Słonim, Bydgoszcz; a krakowskie co? Prawda że powstanie kościuszkowskie miało Kościuszkę, Jasińskiego, Sierakowskiego, Dąbrowskiego, ludzi narodowych; a powstanie krakowskie kogo miało? Stanęli na jego czele ludzie nie znani, wyszli w imię doktryn nieznanych lub niepożądanych i ani sami się chcieli bić, ani odwagi i chęci boju w innych wlać nie umieli. Ztąd jeżeli powstanie przeszłoroczne chęcią i zamiarami było podobne do poprzednich, to działaniem i orężem różni się od nich o tyle, o ile naród i myśl jego wielka, ogólna, różni się od stronnictwa, od myśli ciasnej i wyłącznej.

Następnie autor listu usprawiedliwiając ruch krakowski powiada: « Zapal nie mierzy, nie waży liczby nieprzyjaciół; a gdyby wszyscy Polacy poszli za krakowianami, Polska byłaby wolną i niepodległą. » To właśnie gdyby tłumaczy rzecz całą, i przed zaczęciem ruchu trzeba było się przekonać czy pójdą, czy pójsz będą mogli. Do rozpoczęcia wojny, i jeszcze jakiej wojny, nie trzeba tylko zapalu, ale i rozważań. Według nas, rozważa powinna zawsze czyn poprzedzać; lecz gdy już przyjdzie do czynu, w tedy zapal, działanie i wytrwałość: na wszystkiém tym krakowskiemu powstaniu zbywało.

« Gdyby wszyscy Polacy poszli za krakowianami... » Gdybyż to cała Polska znajdowała się była w warunkach Krakowa, gdyby wszyscy nieprzyjacielscy Generałowie podobni byli do Collina, gdyby załogi Poznania, Warszawy, Wilna, Lwowa i t. d. opuściły miasta i z kraju ustąpiły..... Lecz w czasie głębokiego w Europie pokoju, podczas gdy nieprzyjaciele żadną uwagą na zewnątrz nie byli zajęci, w czasie gdy wykryte spiski, pewne wzburzenie umysłów w Polsce, obudziły całą ich czujność; kiedy kraj cały był zalany wojskami trzymającymi się na baczności, jakby w czasie wojennym; wśród takich mówim okoliczności, wzywać naród rozbrojony do powstania, naród skrupowany i okuty, jest to go kompromitować, jest to go pogrążyć w większą niewolę, dawać wrogom łatwy nad nim tryumf i wystawiać go w oczach świata za upadły zupełnie na duchu i za zgadzający się ostatecznie ze swym losem.

A przecież na to Demokracja naród polski naraziła. I czy mogła ona, nawet wśród najkorzystniejszych okoliczności, zrobić powstanie prawdziwie narodowe i

tryumfjemu zapewnić? Odpowiadamy w najgłębszym przekonaniu, że nie.

Naukami swemi rozbiwszy społeczność polską na dwie części groźnie naprzeciw siebie stojące; oczeruiwszy wszystko co w kraju mogło mieć znaczenie, wływ i wziętość; piętnowaniem i nazwiskami wzgardliwemi zasiawszy nieufność, podejrzenie i niezgodę nie tylko między obywatelami, ale w łonie samych rodzin; przewróciwszy wszelką hierarchią i porządek między ludźmi przez Boga ustanowiony; cały kierunek rzeczy oddawszy w ręce studentów, oraz najniższych w narodzie rozumem, znaczeniem i oświatą; tak rzeczy nastroiwszy, Demokracja chciała rozpocząć wojnę narodową, wojnę o niepodległość Polski..... to być nie mogło, na to ani Bóg, ani ludzie zezwolić nie mogli, na to naród przystać nie mógł; i w tém, prócz przyczyn zewnętrznych, pochodzących od wrogów, leży przyczyna dla której Polacy nie poszli za przykładem krakowian, przyczyna dla której nie usłuchali głosu Demokracji. Narod nie mógł zezwolić aby syn przewodził ojcu, sługa panu, głupi rozumnemu, człowiek nowy i bez zasług, człowiekowi znanemu i zasłużonemu.

W inném miejscu autor pisma powiada: « Któryż « Polak zacniejszy jest i godniejszy narodu, czy ten co « się bije, czy ten co od miejsca boju o 200 mil jest « odległy, a nawet o bitwie nie wie! » — Tego ustępu dobrze nie rozumiemy, nie wiemy do kogo się wyrzut stosuje; lecz jeżelibyśmy zgadywali myśl autora, to mu powiemy, że mniej ten jest winnym w oczach ojczyzny, co się nie bije będąc odległy o 200 mil od miejsca boju, aniżeli ten, co znajdując się na miejscu i bój rozpoczynając, bić się nie ma odwagi i miejsce boju opuszcza bez bitwy.

Te uwagi nasze wywołało pismo krakowianina. Nie czynim ich bynajmniej w zamiarze oskarżenia lub rekryminacji, ale w zamiarze objaśnienia, odpowiedzi i publicznego sprostowania sądu, który się błędnie uformował między młodszą naszą bracią. Chcielibyśmy aby powstańcy krakowscy, młodzież krakowska była przekonana, że jej bynajmniej nie obwiniamy o upadek powstania; powstanie w warunkach w jakich było przygotowane i zrobione udać się nie mogło, upaść musiało, chociaż upaść mogło świetnie, z większą sławą dla oręża polskiego. Ale i o to jej nie obwiniamy, bylibyśmy niesprawiedliwi, nie rozważni. Jak żądać od młodych żołnierzy, od rekrutów waleczności i wytrwania w boju, kiedy przed jego zaczęciem starzy ich dowódcy pouciali?

LITERATURA.

LE PASSÉ D'UN GRAND PEUPLE, (*)

par LÉON PLÉE.

Pomiędzy mnóstwem broszur i książek które w różnych językach od roku napisano o Polszcze, nie znamy nic tak serdecznego, tak wymownego i tak gorącego jak książeczka Pana Plée. Nie jest to dzieło poważne i zimne, adresowane do pewnej tylko części czytelników; jest to raczej mowa przed zgromadzonemi ludami przypatrującemi się nieszczęściom Polski; jest to

obrona jej sprawy w chwili, gdy ta poszła nanowo pod roztrząsanie trybunału świata: jest to nareszcie proklamacya, bo te trzy rodzaje, tak językiem, jak żywością i zapałem charakteryzują głównie piśmko Pana Plée. Co wszakże nie dowodzi aby mu zbywało na głębokości i loice; przeciwnie, i tém są większe, że są oparte na prawdzie, przekonaniu i wierze.

Autor zbiwszy bardzo wymownie uprzedzenia i fałszywy sąd który rozszerzyli o Polszcze pisarze 18^{go} wieku i jej nieprzyjacie, przebiega historią naszego narodu, podziwia i uwielbia jej piękność i czystość, unosi się nad szlachetnością polskiego charakteru, nad jego zacnością i uczciwością. A stawiać na przeciwko postępowania Polski postępowanie jej sąsiadów, wykazuje iż ta nie tyle upadła skutkiem swych wad i błędów, ile położeniem swém geograficznem, a nade wszystko spiskiem i zdradą czyhających na nią złoczyńców.

W tej części książki Pana Plée znajdują się błędy i niewiadomości historyczne, lecz te jeśli Polaków uderzają, to Francuzów uwagi nie ściągają, bo nad niemi góruje dobra wiara, przekonanie i miłość narodu i sprawy której obronę podjął autor z całą serdecznością i z najgorętszym uczuciem.

Pan Plée kocha Polskę prawdziwie i w jej przyszłość wierzy szczerze; nigdy obojętność, rachuba lub udanie języka takiego mieć nie może, naśladować szczerości nie potrafi.

« Chcę wykazać w wierszach następnych, powiada, (str. « 210) iż jest niepodobna aby Polska nie odbudowała się i nie « stanęła na stałych i pewnych posadach. Nie podobna! Niech « mnie nazwaj jak chcesz: utopistą, waryatem, głupcem: « jako utopista, jako waryat, jako głupiec albo raczej jako czło- « wiek o zdrowym rozumie, jestem gotów położyć rękę na « ogniu, mówiąc: Polska powstanie.

« Świetni obrońcy sprawy polskiej, Polacy rozproszeni, ludy, « ludzkości, sprawiedliwości, wolności, porządku, religio, « filozofio, Boże na niebie, a szczególnie ty groźna i wszech- « mocna konieczności, bierz was wszystkich na świadków, wa- « mi się świadczę, że mówię prawdę! »

Tu następuje kilka stronie gorących, następuje głos wydobywający się z serca, i przekonywający, że Bóg, ludzkość, wolność, sprawiedliwość, religia, porządek, a szczególnie konieczność, przepowiadają i zaręczają byt Polski i że Polska będzie. Tak kończy swą książeczkę P. Plée, najwymowniejszą jaką znamy, którą radzibyśmy widzieć w ręku wszystkich cudzoziemców, bo w niej spawra Polski jest dobrze pojętą i gorąco przedstawioną.

MEDALE PAMIĄTKOWE.

Jeden artysta polski wykonał medal na pamiątkę rzezi galicyjskiej. Dajemy tu opis jego, z tłumaczeniem, takim jakie nam udzielone zostało, myśli która przewodniczyła w układzie i wykonaniu różnych części medalu.

Zamiarem artysty było przekazać obrzydzeniu i zgrozie całego świata imiona tych, którzy wzięli udział w rzezi Galicyjskiej, w tym czynie dzikości i okrucieństwa niesłychanego w dziejach ludów europejskich.

Portrety (w profilu) Metternicha i Szeli zajmują środek medalu. Imię ministra wyryte na czole, oznacza naprzód, że jego to głowa wynalazła i wykonać kazała tę politykę pełną podłości i okrucieństwa; potem oznacza, że nadal imię jego będzie niejako piętnem, symbolem infamii i nikczemności, i zajmie miejsce Machyawela.

Orzeł polski nad głowami ich się wznoszący, trzyma w szponach gałązki lauru i dębu na cześć poległych; trzyma też wstęgę całą szerokość medalu w górze obejmującą z napisem: HORRORI EXECRATIONI UNIVERSARUM GENTIUM.

Napis dokoła portretów jest: AUSTRIÆ MINISTER MINISTRIS-SIMUS, na przeciw Metternicha; a po za Szelą: SICARIORUM AUSTRIACORUM DUX. Dół ramy otaczającej portreta zajmuje pomnik grobowy z napisem: D. O. M. GALICIÆ CIVIBUS, INQUISSIMO DOLO, JUSSU AUSTRIACI IMPERATORIS A STIPENDIOSI SICARIIS INTEREMPTIS. FEBR. MDCCCXLI.

Z prawej strony grobu niewiasta płacząca, obok niej dzieci sieroty, z których jedno oburącz z całej siły ścisła kotwicę, znak nadziei; drugie pod łańcuchem skurczone, wyobraża tych co

(*) *Przeszłość Wielkiego Ludu*, przez Leona Plée, w Paryżu u wydawcy A. Hermitte, przy ulicy Dauphine, 20. — fr. 4, c. 50.

nadzieję stracili i którzy niekiedy i cierpliwie kark oddali w jarzmo tyranów. Po drugiej stronie grobu jest także grupa dzieci: z tych jedno opierając się o grób i napis wskazując ręką, zdaje się czerpać nową siłę i zemstę obmyślać; drugie obok niego wstrząsa ściśnionemi pięściami i grozi mordercom; trzecie na wpół upadłe powstaje, wskazuje ręką ku niebu i zdaje się wołać o sprawiedliwość Bożą. Narzędzia mordów, widły, włócznie, halabardy, będące obok tego ostatniego, oznaczają niebezpieczeństwa grożące jeszcze wiernym synom ojczyzny.

Po każdej stronie ramy alegorycznej, naprzeciw portretów są zwoje okryte napisami. Ze strony Metternicha: LIBERTATIS INIMICUS, POLONIE, HUNGARIE, ITALIE, GERMANIE, BOHEMIE OPPRESSOR. Ze strony Szeli: PARRICIDA, LATRO, ATROCIS AUSTRIÆ POLITICÆ INSTRUMENTUM, CUM SOCIIS: KRIEG, FERDINANDO D'EST, BREINDL, BENEDECK, BERNDT, CASTIGLIONE, MILBACHER. Imiona rządów Galicji, cywilnego i wojskowego, oraz urzędników co się odznaczyli gorliwością w czasie rzezi.

Głowy pomordowanych, z rękoma wskazującym napis HORRORI etc. dopełniają allegoryi okrywających ramę portreta okrażającą. Ordery Złotego Runa, Maryi Teresy i Zastugi, podzielone między obu zbrodniarzy, znaczą że nadal te ordery dla każdego hańbą być muszą, zdobiąc łotrów tym podobnych.

Kiedy chodzi o karanie prostych przestępców, złodziei i morderców, są sądy, szubienice, gilotyny, które karzą zbrodniarzy i strwożoną społeczność uspakajają; lecz na ukaranie takich zbrodni, jakie popełnił minister Metternich w imieniu panującego, nie ma nateraz, nim go dotknie sąd Boży, inniej kary, nad sąd opinii publicznej.

Medal niniejszy jest wyrazem zgrozy i przekleństwa sprawcom mordów galicyjskich; jestto przegierz, uwiązanie doń zbrodniarzy, sądzących się być wolnymi od kary, dlatego że są potężnymi. — Przyjdzie czas.

Medalu jest dwa rodzaje: większy, mający 9 cali średnicy, i mniejszy, mający średnicy tylko cali 4. Obu znajdują się podwójne odlania: z gipsu i z brązu. Podobieństwa portretów mają być uderzające.

Drugi medal wykonany przez Pana David (d'Angers), znajduje się w trzech rozmiarach: większy, średni i mniejszy. Na dwóch pierwszych z jednej strony stoi postać w czapce frygijskiej, ustrojona pogręcku, wyobrażająca Wolność. U nóg jej porwane kajdany. W jednej ręce karabin, w drugiej bagnet, którym rzyje na szubienicy te słowa: MASSACRES DE GALICIE. — METTERNICH BREINDL. Z drugiej strony, między pochodnią i mieczem jest ten napis: LA DEMOCRATIE FRANÇAISE A FAIT FRAPPER CETTE MEDAILLE POUR LIVRER LES AUTEURS DES MASSACRES DE GALICIE A L'EXECRATION DU MONDE ET DE LA POSTÉRIÉTÉ. Na mniejszym, z jednej strony między piórem a bagnetem popiersie wyobrażające Wolność w czapce frygijskiej z napisem dokola: DEMOCRATIE FRANÇAISE; z drugiej zaś strony szubienica a pod nią napis: METTERNICH BREINDL A L'EXECRATION DE LA POSTÉRIÉTÉ.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

— *Gazeta Augsburska*. Umieściliśmy w dodatku do 37go Numeru naszego pisma, jeden rozdział nadesłany nam przez jednego oficera austriackiego, broszury, pod tytułem, *Polskie Niezspory*. Przeciwno treści jego Hrabina Bobrowska protestuje w sposób następujący: « Bezimienny autor broszury umieścić między innemi swemi opisami, jakby wiedział z raportu rotmistrza Szwoleżerów pana Kirchbocha przesłanego pólkownikowi, że naczelnikami cyrkułu Wadowickiego byli Hrabia Bobrowski i Pan Siemoński, którzy zostali wcześniej schwytani i odesłani w ręce sprawiedliwości do Brinu. U tych panów znaleziono znaczne zapasy broni, a szczególniej u pana Bobrowskiego dwa funty arszeniku, która to ilość była dostateczną do zatrucia całej austriackiej armii. Podanie to uważam za bezcelne kłamstwo i jako żona Hrabiego Bobrowskiego zaręczam, że przy aresztowaniu męża mego nie znajdował się żaden oficer od Szwoleżerów, tylko komisarz cyrkułu Osterman, inspektor akcyzy Brosenbach i burmistrz Wadowie Stankiewicz. Do ich świadectwa się odwo-

łuje, czyli w naszym domu znaleźli broń prócz dopolowania używaną, lub czy znaleźli truciznę. Z dwóch mniemanych naczelników Hrabia Siemoński uwolniony, a męża mego uwolnienia spodziewam się wkrótce od sprawiedliwości sądu po ukończonym śledztwie.

Lwów 24 Lutego 1847.

Wanda Hr. Bobrowska.

— *Kuryer Fracuzki* z 12 Murca donosząc o nabożeństwie odbytym w Poznaniu za duszę rozstrzelanego Babińskiego, pisze co następuje: « Zaledwo skończyło się nabożeństwo w kościołach i każdy wrócił do siebie z zakrwawionem sercem, alisci zaczęły się rewizye, aresztowania i śledztwa. Osoby aresztowane, między którymi znajdowało się wiele młodych panien odstawiono do policyi, gdzie w obecności Minutolego dyrektora policyi odbywały się śledztwa, konfrontacye, i niewinne kobiety groźbami zmuszono do podpisywania protokółów, aby je potem skazać na wypędzenie z miasta. W domu P. W. nie obecnej pod onczas, panna T. D., która ją zastępowała, nie chciała dopuścić, aby kilka młodych dziewcząt powierzonych jej opiece, prowadzono przez miasto pod eskortą żandarmów do bióra policyi, dokąd zwykle odstawiają ludzi skazonych obyczajów. Policya nie mogąc wymóżyć wydania jej tych niewinnych ofiar, zawazywała Pannę T. D. po raz drugi, grożąc jej że każe żandarmom wejść do domu i pod eskortą odprowadzić te młode osoby. Dziewczęta przestraszone, lękając się aby znani z brutalstwa agenci policyi pruskiej, nie dopuścili się takiego gwałtu, zataraśowały drzwi i pozamykały pokoje. Ale widząc że policya otoczyła dom cały, domagały się aby im przyniesiono na piśmie rozkaz stawienia się w policyi, a to dla dowiedzenia się czy rzeczywiscie prześladowanie zostało nakazane przez Minutolego. O godzinie 8^{ej} wieczorem, przyszedł urzędnik policyi i już grzecznie żądał aby mu drzwi otworzono, przyobiecując załatwienie całej tej sprawy. Panna T. D. zezwoliła na to, a urzędnik starał się ją przekonać, iż dziewczęta nie mogą mieć więcej prawa do względów policyi, od pijaków i włoczków. Panna T. D. łomaczyła się niewiomością takich przepisów, a w końcu oświadczyła że je sama zaprowadzi do policyi. Skoro stanęły w biurze, spisano natychmiast protokół, a nazajutrz wywieziono Pannę T. D., z miasta pod eskortą. Podczas śledztwa, policya używała wszystkich środków, aby nakłonić obwinione dziewczęta do wydania swoich towarzyszek i spólniczek przestępstwa. Wiadąc iż nie napróżno przesiedział tu pewny biegły profesor w nauce prowadzenia inkwizycyi. Osoby starsze, które wzięły udział w nabożeństwie, mają być pociągane przed trybunał kryminalny. Tak więc modlitwy za umarłych w oczach Prusaków są zbrodnią. Rządca prowincyi Bauerman, w liście pisanym z tego powodu wyraził się, że manifestacya ta była obrazą rządu; na inném miejscu, że to jest zbrodnia stanu. »

— *Gazeta Augsburska*. Z Poznania 17 Marca. Mianowanie pana Hiller von Gättringen marszałkiem stanów poznańskich na sejm w Berlinie zwołany, wzbudziło pomiędzy Polakami, szczególniej pomiędzy deputowanymi, żywe nieukontentowanie. Na poprzednich sejmach prowincjonalnych poznańskich, zawsze Polacy przezydowali i na siedm sejmów, jeden tylko odbył się pod prezydencyą Niemca. Zapewne Polacy mają za to pana Hiller w nienawiści, że w skutku odkrytego sprysiężenia, był on głową zebrania się posiadaczy ziemskich Niemców, którzy do króla pismo poddańcze posłali, prosząc go zarazem o mocniejsze rozwiniecie pierwiastku niemieckiego w tej prowincyi. Przyczem pan Hiller był do wręczenia tego aktu wraz z dwoma właścicielami wybrany, pomimo że władze prowincyi okazały się przeciwni podobnemu krokowi. Od przedwczoraj zjechali się prawie wszyscy deputowani do Poznania, podobno w celu protestowania przeciw nominacyi marszałka i wstrzymania się od wyjazdu do Berlina na sejm pruski.

Z dzisiejszym numerem kończy się kwartał IV^{ty} i rok VI^{ty} Dziennika Narodowego. Prenumeratorem proszeni są o nadesłanie należności.

Redaktor Naczelny: J. F. KOŁOSOWSKI.

W Drukarni L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 36.